

zinnem. Okrutny ojciec był pokonany przez owego żywiciela Jezusa — dozwolił on synowi iść i oto ujrzeliśmy go powracającego do nas wesołego i szczęśliwego. Oto idźcie do Józefa! (Eichsfl. d. Vlksbl. Nr. 16. 1884).

Praktyka. Jakże niejednego katolika w żywej wierze i w żarliwości w przystępowaniu do Komunii św. zawstydzić może owo pachole. Podziwialiśmy, ile trudów, ile lez kosztowała go ta łaska, — jednakże za przyczyną św. Józefa wszystko zwalczył i zwycięsko dobił do celu. A ciebie może lada drobnostka, przykre słówko zbija z toru i odwodzi od Komunii św. Rozważ to i popraw się!

MODLITWA.

O! św. Józefie, błagam Cię przez tę radość, jakiej doznałeś z narodzenia Zbawiciela świata, racz nas zawsze

otaczać swą opieką, bronić od prześladowców i wyjednać łaskę godnego przyjmowania Komunii św.! Amen.

Dzień 15-ty marca.

Trzecia boleść św. Józefa.

Zbliżył się czas, w którym trzeba było obrzezać Dzieciątko. Ponieważ jednak św. Oblubieńczy niczego nie czynili bez natchnienia z góry, więc udali się na modlitwę o oświecenie, coby im czynić należało. Duch św. dał tę odpowiedź: Jezus Chrystus pragnie bez zwłoki przelać pierwsze krople krwi Swojej na odkupienie świata.

Słowo wielone w czasie obrzezania składało w ofierze Ojcu Swemu Odwiecznemu pierwiósni krwi, którą później przelało aż do ostatniej kropli. Nie podobna nam opisać ani oznak miłości, ani trosk najczulszych, jakich dowody w tych dniach boleści Marja i Józef Jezusowi składali.

Patrzmy drodzy Bracia! Jezus prze-lał krew za nasze grzechy, a nam się trudno zdobyć na złę skruchy. Jedną lżą żalu doskonałego możemy zmasać grzechy całego życia. Szczerą spowiedzią możemy zyskać utraconą łaskę i zasługi, ujsć piekła, a zdobyć niebo, czego do-wodem następujący przykład:

Przed sądem przysięgłym w A. sta-nął w r. 185... rozbójnik i uznany za winnego zarzuconych mu zbrodni, zo-stał na śmierć skazany. Okoliczności towarzyszące jego piekielnemu dziełu były tak okrutne, że sędziowie przy-sięgli nie mogli uwzględnić środków łagodzących karę, ani skazańca łasee króla polecać. Początkowo winowajca zaprzeczył uparcie zarzuconej mu zbro-dni; skoro się jednak dowody przed sądem gromadziły, zamilkł zwolna. Z ponurym, zimnym spokojem wysłu-chał swego wyroku, nie okazując żad-nych oznak, czy ostateczne napomnie-nie prezydenta sądu, że teraz nadszedł czas, aby się na wyższego sędziego przygotował, ehooby najmniejsze na nie-

sześciwym uczyniło wrażenie. Niemy i z wyzywającą postawą dał się wypro-wadzić ze sali sądowej i zamknąć w ko-mórcę więzienia.

Popelniona zbrodnia zdawała się świeżo dzikość doprowadzić obudzoną w tym człowieku do ostateczności. Wszel-kie perswazje kapelana więziennego zdawały się bez skutku ześlizgiwać po tej zatwardziałej naturze. Również i próby ze strony posługujących Sióstr (więzieniu kryminalnem w A. wykonują pobożne Siostry posługę z największem zadowoleniem władz) zostały bez skutku. Niemy i ponury siedział zwykle ska-zaniec w kącie swojej celi i zdawał się na nic nie zważać, co do około niego zaszło, albo co do niego mówiono.

„Tu pomoże tylko modlitwa“ — rze-kła Siostra Weronika do swych Sióstr — ludzkie wysiłki nie zdołają nic na tej strasznej naturze. I Siostry modliły się za niego wiele.

Dnia następnego z rana zjawila się S. Weronika znów w celi skazańca, po-stawiła dzbanek z wodą, który przy-

niosła, następnie wbiła w ścianę gwóźdź i zawiesiła na nim obrazek św. Józefa, patrona skazańca. Więzień tym razem przyglądał się znacząco temu, co „Siostra“ robiła. „To jest wizerunek św. Józefa, patrona wszystkich umierających“, powiedziała w końcu S. Weronika i odeszła. Zbrodniarz pogrążył się na nowo w czarne myśli; zdawało się, że go nie nie zdola przerazić, ani poruszyć.

Gdy Siostra przyniosła obiad, wisiał obraz nie tknięty na ścianie, zbrodniarz zaś, jak zwykle, siedział w kącie. Na kilka uprzejmych wyrazów zakonniczy nie nie odrzekł, raz tylko westchnął głęboko, głowę skłonił podpierając rękami i wzrok utkwił w ziemię. W takim stanie pozostawał jeszcze całe tygodnie. Nareszcie zapadło potwierdzenie wyroku śmierci. Na drugi dzień po nadejściu wyroku miał być stracony skazaniec zapomocą gilotyny — na podwórzu więziennym w asystencji świadków sprawiedliwości. Urzędnik sądowy udał się zaraz do kaźni zbrodniarza w celu odczytania mu wyroku. Zastal go siedzą-

cego w tej samej pozycji, zdawało mu się jednak, że widocznie zaszła w nim jakaś zmiana. Ponury smutek zeszedł z jego czoła, wzrok jego był więcej łagodny i spokojny. „Już od kilku dni“, oznajmiła S. Weronika, zdaje się inne życie budzić w skazańcu...“

Odczytania potwierdzenia wyroku śmierci wysłuchał spokojnie. „Ja wiedziałam, że to w tym tygodniu musi nastąpić“, zagadnął skazaniec zupełnie zimno. „A więc w piątek rano o godzinie siódmej“. Gdy urzędnik chciał przemówić do niego, aby się po chrześcijańsku przygotował na śmierć, przerwał mu zagadnięty: „Już panu powiedziałem o tem, że w tym tygodniu ma mnie spotkać i na tom się już przygotował. Zbyteczne są, panie prokuratorze, wszelkie dalsze perswazje. Pan spełnił swój obowiązek i na tem koniec“.

Urzędnik osłupiał. „O czem wiedziałeś?“ zapytał zdziwiony. „Że w tym tygodniu jeszcze będę stracony“, brzmiała odpowiedź.

Urządник pokiwał głową. Dopiero wczoraj wieczór otrzymał sankcję królewską wyroku śmierci; wprawdzie data zatwierdzenia zeszłego poniedziałku, ale w jakim sposobie zbrodniarz mógł się o tem dowiedzieć?

„To jest niemożliwe, żebyś już od poniedziałku wiedział o swym straceniu. Jego Królewska Mość dopiero w poniedziałek podpisał“.

„No, a przecież mam tę wiadomość już od poniedziałku“, odrzekł skazaniec spokojnie. „A jak ja to wiedziałem?“ Dopiero teraz zmienił oblicze, oczy jego poruszyły się prędko, zaszyły wreszcie łzami; najprzód jakiś czas patrzył w ziemię, później skierował wzrok na obraz swego patrona. Walczył przez chwilę ze samym sobą. „Niech będzie, opowiem panu, jak się to stało. Dziwnem to zwłaszcza dla takiego człowieka jak ja, jednakowoż tak się stało. Niech będą będą dzięki P. Bogu za to“.

„Na śmierć zasłużyłem — wyrok zapadł dla mnie całkiem słuszny. Ale umierać bez odwłoki przy zdrowych

zmysłach i nawet nie być pewnym kiedy, tego doprawdy przeboleć nie mogłem. Słowa kapelana jakkolwiek słuszne, były dla mnie z początku jeszcze większą torturą, albowiem powiększały tylko niepewność, kiedy mam skończyć? Dzisiaj usłyszeć zapowiedź śmierci, a jutro zaraz umierać, to mi się zdawało rzeczą okropną. Tymczasem pewnego dnia zawiesiła „Siostra“ obrazek tam na ścianie. Wyobraża on mego patrona, a jak mi mówiła, ma być zarazem patronem szczęśliwej śmierci. Wspomniałem na mego patrona — mój panie, o wielu tu rzeczach rozmyślałem, o wielu dobrych, jeszcze więcej o złych aż do dzisiejszego dnia — i przypomniałem sobie, że jako dziecię miałem pobożny zwyczaj modlić się do swego patrona gorąco. Gdybym był tylko szedł lepszą drogą, z pewnością nie siedziałbym ja teraz? Po oddaleniu się Siostry stanąłem przed obrazkiem i wpatrywałem się weń wzrokiem, którym zwykliśmy się przyglądać temu, co nam w latach dzieciennych było świętem i drogim. Powoli

ogarniała mnie ufność ku memu patronowi i zacząłem się modlić w cichości za sobą. Jednakowoż nie mogłem przezwyciężyć trwogi przed niepewną, niespodziewanie mającą nastąpić śmiercią. Gdybym ja to choć na kilka dni przedtem wiedział, pomyślałem sobie, abym mógł należycie się przygotować. Wtedy wpadła mi myśl, żeby za wstawiennictwem św. Józefa wyprosić sobie u Boga tę szczególną łaskę, albowiem, jak mnie zapewniał kapelan, miłosierdzie Boże nie ma granic, jeżeli grzesznik do Niego się zwróci. Prosiłem tedy o znak, po którym mógłbym poznać, że w tym tygodniu mam życie zakończyć“.

„Jakiż ten znak?“ przerwał urzędnik mowę opowiadającemu.

„Znak weale pojedynczy“, prowadził dalej rzecz skazany: „Dotychczas przynosiła mi jedzenie Siostra, która tam na ścianie obraz zawiesiła. Gdyby w który dzień nie przyszła, tylko w jej zastępstwie inna, to będzie dla mnie, tak sobie ułożyłem, znakiem, że w tym tygodniu nastąpi zatwierdzenie wyroku.

To właśnie przytrafiło się w ubiegły poniedziałek. A więc poznałem, jak sprawa ze mną stoi i przygotowałem się na śmierć. Widzisz pan, że P. Bóg wysłuchuje i największego grzesznika, jeżeli tenże ze skruchą do Niego się nawróci. „Znalazłem tedy potężnego przyczyńcę, patrona — którego nie na próżno wzywałem“. I wskazał na obrazek św. Józefa.

Nie żądał więc nic innego, tylko kapelana więziennego, przed którym, jak mówił, ma zdać ciężki rachunek. Urzędnik oddalił się niewymownie zdziwiony i zapytał o więźnia S. Weronikę, która uradowana niespodziewanem nawróceniem mordercy odpowiedziała:

„W poniedziałek ja już na progu celi skazańca stałam z obiadem i właśnie nadchodził klucznik, aby mi otworzyć, gdy w tem Siostra Klara nadbiega pędkiem, aby mnie zawołać do przełożonej, która w tej chwili chciała ze mną mówić. Oddałam więc miski z obiadem S. Klarze, aby je zaniósła więźniowi,

ja tymczasem pobiegłam do Wiel. Matki. Tak więc się stało, że tym jednym razem nie usługiwałam sama skazanemu. „A więc przecież św. Józef“, zawołała potem: „Było to jakby natchnienie, że mu wtedy zawiesiła obraz na ścianie. Teraz mi jasnym jest jego zmienione zachowanie się od poniedziałku. „Chwała Bogu!“

Dano znać kapelanowi, który niezmiernie zdziwiony udał się do więźnia. Ten opowiedział o zesłanym znaku i o swej nadziei, że mu P. Bóg łaski nie odmówi. Pokazało się więc, że nieszczęśliwy już dawno przedtem osądził siebie samego i nie uronił ani jednego słówka z tego, co mu kładł do serec kapelan, kiedy go odwiedzał. Ale dopiero spełnienie się „znaku“, jak się wyrażał, otwarło mu serce i obecnie gotów jest odprawić generalną spowiedź z serdecznym żalem. Tego dnia prawie nie odstępował kapelan od niego. Nazajutrz wczesnym rano wysłuchał z wielkiem zbudowaniem Mszy św., wśród niej przyjął ze łzami w oczach Przen.

Sakrament, poczem modlił się z kapelanem i z obecnymi o odwagę i siłę do zbliżającego się ostatniego pochodu. Niedługo potem poszedł na śmierć z takim spokojem i stałością, przyjął ją na gilotynie na podwórzu więziennem z takim żalem i poddaniem się zarazem, że obecnych raczej budowało to chrześcijańskie męstwo, niż przejmował ich dreszczem straszny widok śmierci. (St. Josephskal. 1882. S. 48).

Praktyka. Spowiadając się, dopełnijmy pięciu warunków, wymaganych do dobrej spowiedzi, bo straszna odpowiedzialność przed P. Bogiem za złą spowiedź. Czytamy np., iż świętośl. Benedykta dowiedziała się w objawieniu, że szatan porwał duszę do piekła obłudnej nabożnisi, która udawała, że pości, modli się, spowiada, nie wyznając grzechów, a nawet nie wglądając w sumienie; celem jej było tylko uchodzić za pobożną. Św. Weronice, jej niewierności łascę pokazał P. Jezus, pod figurą

żelaznego serca, gdy je oplakiwała, serce jej stało się srebrne, a później złote.

MODLITWA.

Św. Józefie, racz czuwać nademną, abym zawsze chodził prostą drogą przykazań Bożych! Wyjednaj mi łaskę doskonałej skruchy przy każdej spowiedzi, a osobiwie w godzinę mojej śmierci. Amen.

Dzień 16-ty marca.

Trzej Królowie składają pokłon i swe dary Jezusowi.

Skoro gwiazda, za którą trzej Królowie szli, ponad stajenką Betleemską stanęła, stanęli także i oni, zajrzeli w głąb stajenki, w której jeno dwie ubogie osoby i małe dzieciątko ujrzeni... Przywdziawszy przeto na siebie purpurowe płaszcze, weszli do stajenki przejęci szacunkiem i pobożnością, z głową

odkrytą i z podarkami bogatymi, które u stóp Przenajśw. złożyli Matki, a sami rzucili się twarzą na ziemię. Dzieciątko się bardzo ucieszyło. Posłuchajmy, co o tem objawiła N. Marja P. św. Brygidzie: Już naprzód na drodze nadprzyrodzonej dowiedziałam się o przybyciu trzech mędrców. Kiedy się zbliżyli, aby oddać cześć Jezusowi, Dzieciątko skakało z radości, a na twarzy Jego zajaśniał uśmiech szczęścia“. N. Marja P. była wówczas okryta zasłoną, dzieciątko Jezus spoczywało na Jej łonie, także Matki św. zasłoną okryte. Za wejściem monarchów podniosła Przenajśw. Dziewica natychmiast zasłonę i ukazała im swojego Syna Bożego. Ach, któż zdoła opisać to wzruszenie, jakiego wówczas ci trzej Święci doznali! Takiej im Pan Bóg dobrotliwy w tej chwili udzielił wiary, tyle światła nadprzyrodzonego i tak wielkiego żalu za grzechy, iż się we łzach rozplywali. Smutek ten atoli ustąpił niezwłocznie miejsca niewypowiedzianej radości.